

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

ZBIORY OŚRODKA KARTA
WOLNI I SOLIDARNI



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A

Nr 5/149, cena 10 zł
1-15 marca 1987 r.

NASZE ZDANIE 19 lutego 1987 r. Prezydent Reagan zniósł pozostałe sankcje nałożone na PRL po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji „Solidarności”. Przywrócona została klauzula najwyższego uprzywilejowania w handlu ze St. Zjednoczonymi i cofnięty zakaz udzielania pożyczek rządowych i kredytów gwarantowanych przez rząd USA. Za decyzją tą opowiadał się Kościół, Przewodniczący Wałęsa wraz z niektórymi przywódcami „S” oraz Kongres Polonii Amerykańskiej.

Naszym zdaniem ewentualne pożyczki dla komunistycznej władzy nie poprawią losu polskiego narodu. Nie powinny też stanowić żadnego zobowiązania dla przyszłych demokratycznych władz Polski niepodległej.

22 II 1987

Przew. Solidarności Walczącej: Kornel Morawiecki

Poniżej oświadczenie Prezydenta Reagana o zniesieniu przez rząd USA sankcji ekonomicznych wobec PRL. Zostało ono ogłoszone 19 II br. po spotkaniu Prezydenta z członkami Kongresu i przedstawicielami Polonii. (za RWE)

„Pięć lat temu zwróciłem się do wszystkich Amerykanów aby zapalili świeczki na znak poparcia dla wolności w Polsce. W okresie Świąt Bożego Narodzenia roku 1981 zapalono świeczki w milionach domów amerykańskich. Wierzyliśmy, że duch wolności przyswiecać będzie nadal temu mężnemu narodowi w ciemnościach narzuconych mu wraz ze stanem wojennym. Jako Amerykanie wykazywaliśmy w ten sposób solidarność z „Solidarnością”.

Te symboliczne gesty nie były wystarczające. Gospodarcze i inne sankcje zostały nałożone na Polskę w odpowiedzi na represje jakim poddany został naród polski w okresie stanu wojennego. Postaniem naszym było, że Ameryka nie będzie się biernie przypatrywać niszczeniu wspaniałego eksperymentu wolnościowego w Polsce. Jasno postawiliśmy sprawę, że jeśli Rząd Polski pragnie mieć poprawne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi — musi najpierw znieść stan wojenny, zwolnić więźniów politycznych i nawiązać autentyczny dialog polityczny ze społeczeństwem.

Dzisiaj, po 5 latach, światło wolności wciąż pali się w Polsce. Płomień ten podtrzymały w ciemnościach poświęcenie i oddanie setek tysięcy Polek i Polaków.

Stan wojenny został zniesiony w roku 1983; a tysiące więźniów politycznych zwolniono w kolejnych amnestiach. Od czasu ostatniej amnestii we wrześniu zeszłego roku nikt nie został aresztowany na podstawie zarzutów politycznych. Jednakże wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Nad ludźmi zabiegającymi o wolność nadal wisi groźba aresztowania. Prawo do autentycznych niezależnych związków zawodowych jest nadal tłumione. Niezależna działalność polityczna natrafia nadal na represje w postaci różnego rodzaju środków administracyjnych. Pojednanie narodowe pozostaje marzeniem, celem na przyszłość raczej, niż rzeczywistością dnia dzisiejszego. Wierzę nadal, podobnie jak naród polski, że marzenie to może się spełnić.

Kościół w Polsce powiatał wrzesniową amnestię jako zmienny krok ze strony Rządu Polskiego. W odpowiedzi na tą amnestię zainicjowaliśmy stopniowy proces rozszerzenia dialogu z Rządem Polskim. W naszych kontaktach z władzami polskimi jedną sprawę postanowiliśmy bardzo jasno Miąnować, że podtrzymanie dobrych stosunków między naszymi krajami oraz ich poprawa, będą możliwe tylko, jeśli zachowane będą duch i zasady, które przyswiecały wrzesniowej amnestii, oraz jeśli polegać będzie w przyszłości na dialogu i poszanowaniu praw ludzkich.

Losowi narodu polskiego można ulżyć tylko przy pomocy autentycznych i wypełnionych właściwą treścią działań na rzecz pojednania. Będziemy bacznie śledzić rozwój sytuacji, aby upewnić się, że podejmowane są dalsze kroki w kierunku pojednania i że nie nastąpił żaden regres w osiągniętych już postępie.

Jest rzeczą ważną, że zarówno przywódcy „Solidarności” jak też Kościół w Polsce zgodnie uznają naszą decyzję za słuszną. Zwrócili się teraz do nas o zniesienie pozostających jeszcze w mocy sankcji gospodarczych, aby można było w ten sposób stworzyć bodziec dla dalszych posunięć we właściwym kierunku. Rozważając te sprawy zasięgnąłem opinii z wielu stron, nawiązałem kontakt z najwyższymi szczeblami Rządu Polskiego, z Kościołem i „Solidarnością”. Przeprowadziliśmy także konsultacje z naszymi aliantami. Po dokładnym zbadaniu sprawy postanowiliśmy, że sankcje gospodarcze nałożone w grudniu 1981 roku i w październiku 1982 roku powinny być odwołane. (...)

Niech nikt nie zwątpi w naszych braci i nasze siostry, którzy walczą o zbudowanie swobodniejszej i bardziej ludzkiej Polski. Niech też nikt nie wątpi o naszej stanowczej woli udzielania im pomocy. Podobnie jak w roku 1981, wolność pozostaje dla nas rzeczą cenną.

Hasłem polskich walk o niepodległość w ubieg-

łym stuleciu były słowa: „Za naszą wolność i naszą”. Słowa te są także naszym hasłem. Więcej nawet, są programem działania. Dzisiaj czynimy pierwszy ważny krok naprzód. Nasze stosunki z Polską mogą się tylko rozwijać wtedy, kiedy stanowi to zachętę do postępu na drodze ku

pojednaniu narodowemu w tym kraju. Nasza polityka będzie wytrwała i zaangażowana. Płomień w sercach Polaków, reprezentowany przez świeczki, które zapaliliśmy w roku 81, ten płomień sprawiedliwości i wolności nigdy nie zostanie ugaszony.”

POWÓDŹ 24 II 87 na pytanie do Urbana czy władze zrobiły wszystko, żeby zapobiec powodzi, zdawkowa odpowiedź brzmiała, że nie wszystko, bo zawsze można było zrobić więcej. I po temacie. (Wg telewizyjnego sprawozdania z konferencji prasowej Min. Urbana)

Zywiół. Nieszczęście. Dramat tysięcy, którym woda zalała domy, zatopiła inwentarz. Poza wszystkim należało ten dramat pokazać. Uszanować go przez, odpowiednio do skali nieszczęścia, zwrócenie nań publicznej uwagi. Pokazać — nie w migawce Teleexpressu krótszej od obrazu z wyborów kolejnej wojewódzkiej miss-ki. W DTV było zresztą podobnie. I na koniec (czy na koniec?) ta bagatelizująca, nonszalancka odpowiedź Rzecznika Rządu PRL — podczas gdy lodowata woda jeszcze nie ustąpiła z ulic Nowej Soli, z tysięcy hektarów pól. Bez sumienia i bez wstydu! A DTV z 24 II zamiast relacjonować aktualną tragedię, pociesza widzów, że kulminacyjna fala na Odrze zbliża się do ujścia. Jakbyśmy sami nie wiedzieli, że rzeka normalnie płynie — wylewa wtedy, gdy przebierze się miara.

Redakcja

Poniżej fragment listu członka Rady SW do kierownictwa KPN. List stanowił odpowiedź na przesłane propozycje współpracy. Cytowany fragment przedstawia na gorąco pogląd SW na kilka ważnych politycznych kwestii. Tytuł nasz — red.

NIE WIERZYMY W KOMPROMIS Z KOMUNĄ

Wg nas, jesteśmy świadkami procesu wychodzenia Polaków i innych naszych braci w niedoli z okowów komunizmu. Z tym, że stawiamy hipotezę, że nasz los jest ściśle związany z losem narodów ościennych (Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Niemców). Wyciągamy do nich rękę. Sprzeciwiamy się zdaniu: „walczy o swoje a niech inni martwią się o swoje”. Analizę procesów przyszłościowych opieramy o zasadę solidaryzmu między wspólnotami narodowymi. Uznajemy również za wielce prawdopodobne, że wychodzenie z socjalizmu będzie zachodziło w tych narodach równoległe, z pewnymi elementami kreowania podstaw pod wspólnotę ponadnarodową Europy Środkowej.

W kwestii ustrojowej wyzwolonej Polski: wolna gospodarka, pluralizm polityczny, kulturowy i duchowy, odbudowa tradycji regionalnych, pełne poszanowanie i szczególna pomoc dla mniejszości narodowych i odrębności kulturowych, rozbudowana opieka społeczna oparta nie na państwie lecz na samorządach terytorialnych.

W kwestii obecnego układu w opozycji: odrzucamy jedynie słuszne linie i koncepcje (czy to z lewa czy z prawa), próby monopolizacji opozycji w ramach NSZZ „S”. Cieszy nas różnorodność i wielotorowość grup i ugrupowań.

Stosunek do władzy ludowej: nie wierzymy w żadne porozumienie i kompromis. Co robić? Nie oglądać się na nic i robić swą. Walczyć o nawet najdrobniejsze pola na obszarach bytu (poziom materialny, demograficzny i zdrowotny społeczeństwa), na obszarach świadomości (historyczna ciągłość tradycji cywilizacyjno—duchowej Polaków i Europy), na obszarach praw narodu i osoby ludzkiej. Przyjmując takie założenia nie przywiązujemy większej wagi do słuszności lub niesłuszności jakiejś koncepcji taktycznej (np. tylko przez niezależne związki zawodowe, albo tylko przez strajk generalny, albo przez walkę o uznawanie praw konstytucyjnych itp.). Jesteśmy za każdym działaniem, które poszerza obszary wolności i ogranicza pole funkcjonowania komunizmu. Jedynym słowem totalny pluralizm, jako odpowiedź na totalne zniewolenie.

Z konkretnych taktycznych: spodziewamy się wystąpienia jeszcze przynajmniej jednej fazy ostrej w naszym zmaganiu z komuną (ok. 1990 r.) i wtedy zamierzamy metodami czynnymi złamać monopol władzy w gospodarce. Wyrzucić partię z zakadów pracy — co będzie ostatecznym początkiem końca nomenklatury.

Andrzej Lesowski

W związku z obchodami rocznicy Marca 1968: „We Wrocławiu spotykamy się przy Pomniku Poległych Profesorów Lwowskich przy placu Grunwaldzkim dnia 9 III 1987 r. o godzinie 15.30 składając kwiaty i paląc znicze.”

Czym był studencki Marzec 1968 roku? Czy ruch ten był oddolny i spontaniczny, czy inspirowany i stymulowany przez władze? Czy był elementem lub pretekstem do rozgrywek w samym aparacie władzy, czy też był konfliktem między władzą a społeczeństwem (a przynajmniej jego częścią)? — Na te pytania do dziś brak pełnej odpowiedzi.

Niewątpliwie Marzec był jednym z tragicznych epizodów naszej historii — kolejną przegraną. Stanowił bowiem początek szeregu działań represyjnych: czystek na uczelniach zarówno wśród wybitnych, niezależnie myślących naukowców, jak i aktywnych studentów; ograniczenia samorządności uczelni (która i przed rokiem 68 nie była znowu tak szeroka jak się dziś niekiedy sądzi); unifikacji ruchu studenckiego; zaostrożenia cenzury; czy wreszcie nagonki i rozgrywek antysemitycznych.

Marzec '68 był przegraną, ale nie był klęską. Był pierwszym na większą skalę sygnałem, że istnieje poważny rozdźwięk między władzą a społeczeństwem. Między tą władzą, która w 1956 roku obiecała zmienić metody rządzenia i wprowadzić „socjalizm o ludzkiej twarzy”, a tym społeczeństwem, dzięki któremu ówczesna ekipa rządząca przejęła władzę. Hasła Marca: „Prasa kłamie”, „Robotnicy z nami”, „Nie ma chleba bez wolności” i inne, na trwałe weszły jako hasła polityczne późniejszych wystąpień społecznych w PRL. Świadczy to o inspirującej roli ruchu marcowego. Świadczy, że jego podłoże i cele były znacznie szersze niż tylko problemy środowisk akademickich i twórczych.

Aby zdewaluować zakres i znaczenie Marca '68, wielokrotnie w okresie późniejszym propagowane były opinie o braku akceptacji czy wręcz wrogości klasy robotniczej do tamtych wydarzeń. Opinie te były zresztą tworzone i utwalane przy pomocy różnych manipulacji ze strony władz. W rzeczywistości robotników nie cechowała postawa wrogości. W wiecach protestacyjnych, owszem, uczestniczyli, bo odbywały się w godzinach pracy, ale bez większego zaangażowania. Skład „robotniczych” bojówek, które zaatakowały studentów najlepiej określił Zbigniew Bujak: „jeżeli przyjmiemy, że aktyw ORMO to prawdziwi robotnicy, to można powiedzieć, że te bojówki to byli robotnicy”.

Robotnicy przyjęli ze zrozumieniem hasła studenckie, ale się z nimi nie utożsamiali. Uważali, że chodzi tu o sprawy inteligencji, a więc ona powinna podjąć walkę o nie mając do tego święte prawo, a nawet obowiązek. Nie czuli potrzeby czynnego poparcia ruchu, choć szczerze życzyli mu powodzenia. Nie brakło też gestów solidarnościowych, jak na przykład spontaniczne zbiórki pieniędzy i żywności dla okupujących gmachy uczelni studentów. A symboliczny wręcz charakter ma wspomniany przez uczestników wiecu na Uniwersytecie Warszawskim epizod — przez otwarte okno do auli weszli młody robotnik, który zwrócił się do zebranych: „Studenti, mnie nikt do tego nie upoważnił, ale chciałem Wam powiedzieć, że klasa robotnicza jest z Wami!”.

To były początki budowania społecznej solidarności.

A. JAM

WIDZIANE OD DOŁU. CZY PSZCZOŁY MAJĄ ROZUM?

Odczasu do czasu ogarnia mnie przerażenie na myśl o tym jak biernie poddajemy się wszystkiemu temu co z nami wychyniają komuniści, jak łatwo przyzwyczajamy się do rzeczy, które jeszcze wczoraj w głowie nam się nie mieściły. Dawniej decyzja podwyżki cen była dla władz zagrożeniem pokiewymi wkróczeniu na linie. Wiedzieli, że w takim momencie żartów ze społeczeństwem już nie ma. Dziś Jaruzelski serwuje nam tą kieszamkę podwyżki jak z rekawą, a my przeżykamy je jak obiecane świeże bułeczki. Stanowimy już prawie ideał społeczeństwa komunistycznego, który Jan Kelus krótko określił w swojej piosence — pszczoły robotnice (żeby ludzie byli jak te owady...).

Oto bowiem na pytanie o skutki wybuchu w Czarnobylu dla polskich miódów, Prezes Polskiego Związku Pszczelarskiego ks. dr H. Ostach powiedział „Gazecie Krakowskiej”:

„Gdy nastąpił wybuch, pszczoły przerwały lot, mimo iż był to słoneczny piękny dzień. Nie wiedząc jeszcze o zdarzeniu w Czarnobylu zastanawia-

łyśmy się dlaczego nagle pszczoły pochowały się na kilka dni do uli, otoczyły szczerłym kręgiem matkę, wachlując ją niemal bez przerwy skrzydełkami. Zrobily tak by przenikanie skażenia było jak najmniejsze.”

Rzecz jest całkowicie wiarygodna skoro przedrukował ją „Mag. Tyg. GR” (20 II 87). (Dalej jest oczywiście o tym, że miody są absolutnie czyste — i można je spożywać z takim samym zaufaniem jak np. marchew, sałatę czy pomidory wyhodowane z takim trudem w naszej ojczyźnie.) Wiąże się z tym nigdzie nie publikowana bogoska, że dyrektorzy niektórych PGR-ów kazali wykarczować pszczoły z uli na łąki, żeby wykazać, że u nich wszystko jest w porządku, i żeby zapobiec panice wśród pszczoł. To wydaje się wyssane z palca. A to, że dyrektorzy niektórych szkół wganiali dzieci, żeby paradowały ulicami miast — co o tym sądzić?

Dzisiaj przechodzą właśnie na świat dzieci poczęte w tamtym czasie ...

Jan Mak

OCHRONA ŚRODOWISKA NATURALNEGO nie jest problemem wymyślonym — pisze w 4 tegorocznym „Zdnd” Zespół d/s Ochrony Środowiska. Cytujemy: „Sytuacja jest na tyle poważna, że jeśli nie podejmiemy tego problemu, to w ciągu najbliższych kilkunastu lat należy oczekiwać

- znacznego wzrostu zachorowań w naszym społeczeństwie (dla przykładu: w woj. katowickim, w ciągu ostatnich 10 lat zachorowalność zwiększyła się o 100%,
- pogorszenia się zaopatrzenia w wodę — odczuwalnego braku wody zdatnej do picia, a nawet tej, używanej w hodowli i produkcji przemysłowej,
- masowego ginięcia lasów iglastych, szczególnie w Polsce centralnej i południowej (...).

Nie ulega zatem wątpliwości, że znaleźliśmy się na progu katastrofy ekologicznej.

GŁOSY I ODGŁOSY xxPrzedstawiciele Światowej Rady Krajo**w** Bałtyckich wezwali, na konferencji w Wiedniu, Zw. Radziecki do wycofania się z Litwy, Łotwy i Estonii oraz przywrócenia niepodległości tym krajom. Ich aneksja została dokonana w latach 1939-40 na podstawie porozumienia między Hitlerem i Stalinem, z pogwałceniem prawa międzynarodowego. Dodajmy, że opór partyzancki przeciw zaborcom trwał na Litwie do końca lat 50-tych.

xx Trwa krwawa okupacja Afganistanu przez wojska sowieckie, kamuflowana takimi propagandowymi gestami, jak wycofanie jednej dywizji (z ponad 100 tysięcznej armii) czy rzekome przerwanie działań wojennych. A w Genewie nad tzw. pokojowym rozstrzygnięciem problemu radzą przedstawiciele Pakistanu i marionetkowego rządu w Kabulu. Obradom patronuje ONZ. Zacytujmy fragment wydanego po polsku na Zachodzie „Biuletynu Afgańskiego” (wyd. „Kontakt”, grudzień 1986): „W ciągu ośmiu lat blisko 35 procent mieszkańców Afganistanu zostało wygnanych lub zginęło. Kiedy w 1942 roku okupowaną Europę obiegły pierwsze informacje o losie jakiejś spotyka ludność żydowska z rąk nazistów, ówczesni mieszkańcy Starego Kontynentu nie dawali wiary tym pogłoskom twierdząc, że są one „bezpodstawne”. Nie dalej jak 10 lat temu, podobnie, nikt nie dawał wiary informacjom napływającym z rządzonej przez marksistów Kambodży, ocknięto się dopiero wówczas, gdy liczba ofiar Czerwonych Khmerów Pol Pot'a przekroczyła milion. Nie zmienia to faktu, że na koniec, kiedy już jest za późno na cokolwiek, zawsze słyszymy to samo: „nikt nic nie wiedział”, „nie był sobie w stanie wyobrazić”, i wreszcie — „Nigdy wstępie!”. Dramat Afganistanu nie różni się niczym od poprzednich.” (Na podstawie art. J.F. Revel, R. Klass — „Reader's Digest”, 1986)

xx Oto dosłowny tekst zdjęty przez cenzurę z rubryki „14 dni” w 4 numerze dolnośląskiego pisma katolickiego „Nowe Życie” (15-28 II 87): „Z przemówienia Michaiła Gorbaczowa w czasie plenum KC KPZR: „W skrajnych formach negatywne procesy związane ze zwyrodnieniem kadry i naruszeniem socjalistycznej praworządności, ujawniły się w Uzbekistanie, Mołdawii, Turkmennii, niektórych obwodach Kazachstanu, Kraju Krasnodarskim, obwodzie rostowskim, a także w Moskwie i niektórych innych miastach, obwodach krajach i republikach, w aparacie Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych... Do czego doszło! W PRL „nie puszcza” wypowiedzi Gorbaczowa. A min. Urban i gen. Jaruzelski prześcigają się w zapewnieniach, że stosunki polsko-radzieckie są dobre jak nigdy dotąd. (Czy przypominaś sobie Czytelniku, żeby jakaś aktualnie rządząca w PRL ekipa krytykowała swoje stosunki z Moskwą?)

xx 13 I 87 Kolegium w Katowicach skazało na 20 tys. zł grzywny 17-letnią Magdalene Bąrtkiewicz, uczennicę III LO im. A. Mickiewicza w Katowicach, za udział w pochodzie 16 XII 86 pod Krzyż Pomordowanych Górników KWK „Wujek”. Zarzut: trzymanie transparentu z napisem: Solidarność, ale, jak motywował oskarżyciel, nie za drzewce lecz sam róg materiału. Dodatkowo zamierzano ukarać Magde podaniem tego faktu do wiadomości publicznej, ale ze względu na młody wiek i niekaralność — zrezygnowano. Szkoda, bo byłoby to, w publicznym odczuciu, napiętnowanie nie skazanej lecz sądownictwa PRL. Magdalena była do rozprawy zawieszona w prawach ucznia przez Dyrektora LO.

KOMUNIKAT KOLPORTAŻOWY W „SW” nr 24 z 7 XII 86 ukazał się komunikat informujący, że kolportaż Solidarności Walczącej

nie dopisuje żadnych dodatków do cen książek. Jesteśmy zmuszeni do sprostowania. Wydawało się nam, że zdołamy uzyskać w wydawnictwach (głównie warszawskich) rabat kolportażowy, z których będziemy w stanie finansować przywóz książek, pozycje niechodliwe itp. Niestety, przez większość wydawnictw rabaty albo nie są udzielane, albo zabierają je warszawscy pośrednicy, albo są one tak niewielkie (np. 5%), że nie pokrywają strat. W tej sytuacji kolporterzy musieliby dopłacać z własnej kieszeni. Organizacja i tak dotuje sumą ok. 100 tys. miesięcznie przywóz i kolportaż książek na Dł. Śląsk (przy aktualnej skali operacji). W związku z tym powracamy do dawnych zasad:

1. Nasi kolporterzy nie dopisują dodatków do cen książek i broszur drukowanych przez Solidarność Walcząca. Rabat na nasze wydawnictwa (poza pismem „SW” gdzie jest on jeszcze wyższy) wynosi: przy odbiorze: od 10 do 100 sztuk — 10%, od 101 do 500 sztuk — 15%, ponad 500 sztuk — 20%.

2. Na wydawnictwach innych firm nasi kolporterzy nie mogą dopisywać do ceny tych wydawnictw dodatków wyższych niż 20%.

Ag. Inf. SW

DZIĘKUJEMY Bez hasła-2000, Salamandra-1000, Wiarus-1000, Aga-1000, Halutek-1000, UI-1000, S.G.-1000, Wiktoria-1000, Chemik-5100, Zośka-7100, Kresowiak-5000, Challenger-400, Ścinawa-1500, Anzyt-2500, Sam-300, Budowlani-2000, MundeK-500, Igły-1200, Tegowcy-10000, Teresa-kartka, DEM—AFPW-100\$, DEM-1000 DM, Agencja dziękuje E. S. za sprzęt (wartości 200 DM), Delta Hegla-wiza 500, Delta dziękuje za sprzęt, Jakub-250 Ł, Pere Lachaise-400 FR (powtórzenie), Cincinnates-20\$. Na FPR: Chemik-5200. Prenumeraty 1987: Kasztan-500, Liść-500.